



SPRAWOZDANIE

Siedlce 25 VII 2008

Około połowy 2008 roku, a dokładniej w maju (pod koniec maja), część członków Clubu Hulia Cortazara ładowała akumulatory twórcze w Tatrach, za słowacką granicą. Piknie było, burze mózgow wywoływały wyładowania atmosferyczne, wieczorami snuły się mgły i metafory (zwracam uwagę na dodatkowy walor tego zdania - można je czytać także od końca). Duchy: Luby, mistrza Protektoratu Czech i Moraw, w wadze lekkiej, jego sparring - partnera Mirka, chłopca w *zeleney voienskej czapicy* (?czetnickiej?) którego *zhipnotyzowalo pekne slovacke dievce*, Palo Rympala (wzrost: 189 cm, waga: 100 kg, budowa: atletyczna, oczy: niebieskie, wyszedł z zakładu karnego /pewnie po papierosy/ i niestety nie wrócił /?zabłądził?amnezja?amnestia?/, ktokolwiek widział niech da znać na najbliższą komendę policji (słowacką) lub Svetanovi Lisiakovi, stroskanemu dyrektorowi Zakładu Karnego nr 4 w Słowa-

ckim Popradzie), Ezry Pounda i wielu, wielu innych polatywały nad Muraniem, Hawranem i barem *Proteзка*.

Panom prezesom Koziny i czytelnikom meldujemy: zadanie wykonane, natchnienie zawekowane. Do sprawozdania załączamy kilka obrazków i zwrotek.

Podpisano: A.R., starszy grafoman.
R. K., sekretarz poetycki.

P.S. Zamówienie na absynt zrealizowaliśmy, ale nie możemy przedstawić dowodu, bo ktoś go wypił w nocy, w pociągu kiedyśmy spali (tylko butelki zostały). W związku z powyższym złożymy zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, a pieniądze będą zwrócone jak złapią i osądzą nieznanym nam (na razie) sprawców. Chamstwo z całego świata złazi się teraz do tego Orient Expressu. W przedziale restauracyjnym kasza niedogotowana.





ROBERT KONCA

dla A. R.

Czekając na światło

ten pejzaż wart jest fotografii
takie Karpackie *Pod wulkanem*
przestrzeń jest jednak niewyraźna
wicher wertuje Księżę Blasku...
siadamy więc na połoninie
wcielenia tymczasowych kształtów
w obliczu grani niemal wiecznych
czekamy na właściwe światło

tu się oddycha, marzy, śni
czas zacząć dialog poetycki
kto wierszy lepiej słucha niż
prastare te dwutysięczniki
tu się nauczyć można jak
oswoić, nazwać niewidzialne
z doliny się podnosi mgła
czekamy więc na światło

rozmowa schodzi wnet na sztukę
w tym sztuce walki oraz film
są tu mistrzowie pędzla, pióra
no i Bareja, Jarmusch, Lynch...
krążą cytaty, drżą obrazy
wersy przechodzą w prolog burzy
wznosimy toast z Bruce'em Lee
powolnym ruchem jak w tai chi

łaszą się do nas duchy, psy
zza chmur pozdrawiają zmarli
gdy patrzę na nas jakby z zewnątrz
wiem że ktoś jeszcze na nas patrzy...
niedawno zesłała tu lawina
mówił gospodarz grzejąc grog
czytamy *Pieśni* Ezry Pounda
czekając na światło...

ożyły dawne mitologie
Necronomicon, Crowley, Poe
i nawet nie zauważyliśmy
jak zaczął nas spowijać mrok
lecz pejzaż który tak zachwycał
był w nas przeniknął przez migawkę
i tak bezwiednie wchłonęliśmy świat
kiedy czekaliśmy na światło



ARTUR ROGALSKI

dla R. K.

Pasma

Białe miasteczko
w dolinie

słońce już prawie za szczytami

patrz
kościółek
czerwone dachy domów
sągi drewna ułożone w równe stopy
przy umarłym kinie

tylko niebo
na wywołanym później zdjęciu
mroczne
beskresna otchłań skłębionych chmur

a w dole
wyrwane pnie drzew
potworne oblicza skał
przysłoniła
ładna maska letniego wieczoru

to łatwe
nakładajmy na świat
maski
każdego dnia
od świtu do zmierzchu
a potem wrócimy do snów
w refleksach
świata z okien domów
słupów
wież





ARTUR ROGALSKI

Marii Kryńskiej-Szostak

W odpowiedzi

Nawet nie zamysłem
szkicu

jesteśmy tylko farbami
zbiorem pstrokatych plam
na palecie Mistrza

używanymi
bez końca
do jego jedynego arcydzieła
z każdego będzie pożytek
nie mylili się prorocy

zwęglone ciała templariuszy
i Joanny
to czerni na skrzydła aniołów nocy
lub pyski gargulców

karmin kobiecych warg
i krew
w purpurę królewskich szat
wtopione

a słowa marzenia strach
mieszanina czerni i bieli
idealne na obraz pod tytułem
szare pokoje
ze smużką pajęczyny

w oczekiwaniu
na wybór odcieni
niektórzy
samotni
jak kolory podstawowe
inni zespoleni
w barwy pochodne

to tylko minerały kosmosu
które roz tarto na drobinki
spojone odrobiną wilgoci
uczuc

z prochu jesteś w proch się obrócisz
ze światła przybyłaś
w otchłań blasku wrócisz
zastygniesz stwardniałą plamką
na płótnie

białym szorstkim gruncie
wszechrzeczy



ROBERT KONCA

Martwa natura

na Twoim balkonie
uznanym za najpiękniejszy w mieście
postanowił umrzeć wróbel

leżał nieruchomo jak przedmiot
na błękitnej posadzce
pośród doniczek z kwiatami
kwintesencja martwej natury
z płócien starych mistrzów

gdy brałem go do ręki
wyobraziłem sobie
że czuję bicie jego serca
że znowu żyje
i za chwilę odfrunie
jakby właśnie zbudził się o świcie

później wyszedłem na podwórze
by oddać wróbla na pożarcie ziemi
syjąc mu na skrzydła płatki kwiatów
niczym szczyptę egzotycznych
przypraw



Artur Rogalski